

Lirycznie i onirycznie o świecie

Tom **Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej** – to zbiór reminiscencji po kolejnych podróżach, którym towarzyszą dywagacje nad sensem życia autorki, ale i sensem życia wybitnych artystów, którzy mieszkali kiedyś w tych odwiedzanych miastach. To Francja (Paryż), Samarkanda, Egipt, Grecja, Turcja, Mongolia, Kraków, Ukraina i Przegorzały.

Trudno jest w tym omówieniu wprowadzić jakiś porządek, ale podążając za autorką, zawartość tomiku przedstawia się następująco. Najpierw pojawia się miasto Cezanne, Aix Provence, następnie kraj Basków i *Guerenika* Pablo Picasso, San Sebastian, ale i pojawia się tu jakby spotkanie w Iruna z E. Hemingwayem, by następnie podążać Jakubowym szlakiem. Pojawia się również zaduma nad obrazem Goi *Wenus z lustrem*, co przywołuje w przeżyciach autorki refleksje nad sensem pełni miłości.

Na Boulevard Voltaire w Paryżu słyszy się jeszcze śpiew Edith Piaf: mon, je ne regrette rien oraz echa „świętej wojny” toczonej przez dżihad. Idąc po Polach Elizejskich, nad Sekwaną, koło Sant-Denis, Perlachaise, Katedry Notre-Dame, Hotelu Lamberta, przez Plac Pigalle, koła Monlin Rouge, słychać echa muzyki Chopina, ale i inspiracje poetyckie Apollinaire’a i malarskie Kandinskiego. Obrazy Maneta, rzeźby Renoira, dźwięki dzwonów z Saint Denis, Wersal, ale i wspomnienie Troi, Egiptu i podróży łodzią po Nilu – to całokształt kolaży liryczno-onirycznych, który poetka kreśli w swych wierszach.

Nie może dziwić fakt, że część tych wierszy autorka zadedykowała mężowi – Januszowi, wnukowi Frankowi i córce Kai. Wydaje się nadto, że z perspektywy własnego doświadczenia życiowego oraz obserwowanych doświadczeń innych wybitnych artystów, poetce staje się bliska zasada życia, którą wyznaje, że „nie można nikogo i siebie nigdy zdradzić”.

Warto przyglądnąć się niektórym wierszom z tego zbioru i warto zwrócić uwagę na ich kompozycję. Autorka rozpoczęła ten układ od wierszy podróży po świecie, by następnie zbliżyć się do siebie, osobistej duchowości, własnej rodziny, bliskich sobie osób i by na końcu widzieć swoje reminiscencje z miejsca, gdzie obecnie mieszka – tj. w Przegorzałach. Można zatem domniemywać, że u podłoża tych poetyckich dywagacji krakowskiej poetki leży pewna warstwa osobistych przemyśleń egzystencjalnych na temat życia człowieka bez względu na jego wybitne osiągnięcia artystyczne; warstwa o charakterze duchowym. Np. w utworze pt. „NIC” czytamy: *puszka wokół / cisza / jak na lodowej pustyni / i tylko wiatr / i tylko księżyc zamglony / nie obiecujący już niczego // Z talii kart wypada*

Jeździec / mroczna przepowiednia przyszłości / pustka wokół zapełnia się / żywi nie mają mi już nic do powiedzenia / a to co mówią trafia w próżnię / słowa stają się zbędne / pozabawione dawnej mocy / więc tylko pustka wokół / i cisza.

Warto sięgnąć po ten tomik, bo daje wiele okazji do przeżywania własnych emocji i można dzięki niemu spróbować przemysleć sens osobistego istnienia; jego czas przeszły, ale i przyszły, by być odważnym względem wyzwań losu.

prof. Ignacy S. Fiut



Joanna Krupińska-Trzebiatowska, „Peregrynacje”. Opracowanie redakcyjne i korekta: Barbara Kortawyrzycka. Wydawca: Stowarzyszenie Twórcze POLART, Kraków 2021, s. 120.



Nierozzerwalnie sprzężony z życiem

*Coraz częstsze, urwane oddechy,
Wargi, które od zakłęk są suche,
Cały wszechświat objęty dwie ręce.*

Wiktoria Maksimowa

W „Gazecie Kulturalnej” (grudzień 2022) mój odwieczny przyjaciel (poeta, krytyk, publicysta – autor znakomitych listów do tajemniczej Pani A.) Stefan Jurkowski swoim kompetentnym piórem (udowodnił, że jest podmiotem mówiącym, a nie głosem anonima) napisał: „Do wspomnień też przechodzi warszawski Dom Literatury. Po co komu literatura, niepotrzebne są miejsca historyczne związane z pisarzami, z krajowym życiem literackim”.

Dictum acerbum – czyli gorzkie słowa...

Tak naprawdę nie wiemy, czy bieg historii zależy od przypadku, trafu – czy też od przeznaczenia? Historia posiada czasem zbyt wymyślną fabułę, jak na mój gust – zdarzenia tak gwałtownie wypadają zza rogu ulicy. „Kości zostały rzucone, wyciągnięta karta”.

Lesław Bartelski opisał to szczególnie miejsce na mapie Warszawy: „Gzymsy, wykusze, wsporniki, płaskorzeźby zdobiące fasady zabytkowych domów Johna, Prażmowskich i innych, świadczące o kulturze minionych stuleci, zostały przywrócone niemal do stanu pierwotnego”. „Wieczornia”, kiedy przekraczałem z żoną próg Domu Literatury.

Plac Zamkowy opuszczała zielona i srebrna mgła (mgła odrealnia wszystko – nawet nas). W pewnej chwili uświadomiłem sobie, że po raz pierwszy przekroczyłam próg tego Domu – sześćdziesiąt lat temu. Był to zupełnie inny dzień. Szalała straszliwa ulewa, ściana deszczu, popychana ukośnie przez mocny wiatr...

Do wspomnień też przejdzie moja autobiograficzna przygoda (czyli możliwość uczestniczenia w Zarządzie Oddziału Warszawskiego i Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich. Bagatelka – aż tyle lat pod czujnym okiem Jaśnie nam panującego Prezesa Marka Wawrzkiwicza (powszechnie wiadomo, że pańskie oko...) Muszę przyznać, że kolowrotkowi mojego życia dodało to trochę blasku (po latach zrezygnowałem z powodów zdrowotnych), ale nigdy nie potrafiłem oderwać się od tego, co mnie ukształtowało. Nie potrafiłem oderwać się od tych ludzi. W życiu nie ma nic pewnego – nawet wspomnienia. Ale przez te wszystkie lata nigdy nie pomyślałem o początku transformacji poprzedniego wieku.

Pozwolę sobie zacytować autora „Na zachodzie bez zmian”: „człowiek miarkuje szybko, że jest wyłączony z milczącego kręgu drzew, zwierząt, gwiazd i całego nieświadomego życia”.

A więc ogrzejmy sobie ręce przy ogniu wspomnień... Czy to tylko złudzenie, że nic nie jest bardziej trwałe od przemijającej materii, z której jesteśmy ulepieni?

Kiedy otwierałem drzwi Domu Literatury – nad dachem kościoła św. Anny połyskiwały gwiazdy. Plac Zamkowy wyglądał ładniej niż za dnia, oświetlony księżycem był piękny – przestronny, kształtny i zupełnie pusty. A ja trzymałem pod pachą książkę Marka Wawrzkiwicza i Jerzego Fryckowskiego (poety z Dębicy Kaszubskiej) wydanej przez Zaułek Wydawniczy, Tanowo (2022) pod tytułem (który może być symplifikacją) „Nie do zapomnienia” i „Z drugiej szuflady”. Przez chwilę pomyślałem, że książka, którą tak kurczowo ścisiskałem, jest książką, której nie będę w stanie składnie streścić, ale nigdy jej nie zapomnę – oczywiście z dedykacją: „Moim drogim Gnarrowskim, jak zwykle z przyjaźnią”. Przyjaźń – słowo władające magicznymi siłami. Słowo (jakże często nadużywane), ale ile się w nim kryje – wszystko, co powiedziano od czasów Platona do Heidegera. Według słownika: „sprzyjanie komuś, życzliwość i przyjaźliwość”. Nigdy nie chciałem, żeby zmieniło się w coś innego. W życiu nie można polegać tylko na sobie samym – trzeba być kimś dla drugiego człowieka – i że ten człowiek może być szczęśliwy dzięki mojej obecności.

(Dokończenie na stronie 18)